

Dlaczego Lewoniewski zawrócił?

Ostatnie wiadomości o przebiegu lotu

Powrót Lewoniewskiego z drogi ponad Biegunem Północnym do Ameryki wywołał w Związku Sowieckim pewne niezadowolenie, że nie udało mu się dokonać zamierzonego dzieła, ale nie rozczarowanie w związku z samym planem lotu. Przyczyna powrotu Lewoniewskiego była natury technicznej: szybkie ubywanie oleju, niezbędnego do smarowania motoru. Sprawę tę bada się dokładnie. Panuje przekonanie, że Lewoniewski nie porucił myśli przelecieć nad Biegunem Północnym i że uda się ponownie w drogę po usunięciu przyczyn, które zmusiły go do powrotu.

Pierwszy lot Lewoniewskiego planowany był w następujący sposób: Moskwa — nad Biegun Północny po 38-ym południku (3.780 kilometrów) i od Biegun Północnego po 122-ym południku do San Francisco (5.816 km.) — razem prawie 9.600 km. Trasa ta została podzielona na 9 części, z których pierwsza, obejmująca 593 km., prowadziła z Moskwy do miasta Oniegi nad Morzem Białym. Samolot leciał na tym odcinku nad lądem, ale im dalej na północ, tem kraj stawał się coraz mniej zaludniony, a od rzeki Moloگی do wybrzeża morza Białego kraina obfituje w trzęsawiska, płaszczyny leśne i jeziora, z których większa część nie jest nawet oznaczona na mapie. Drugi etap z Oniegi do wybrzeża morza Barentsa na półwyspie Koli liczy 515 kilometrów. W tej części lotu samolot musi 151 kilometrów lecieć nad Białym Morzem. Trzeci odcinek prowadzi nad morzem Barentsa. Od wybrzeża do wyspy Wiktorja wzdłuż 80-go południka trasa wynosi 1.289 km. Ta część morza pod wpływem oddziaływania Gólfströmu jest zawsze bez lodu, i w zimie i w lecie. Na wyspie Wiktorja, leżącej między Spitzbergiem i Ziemią Franciszka Józefa, nie ma osiedli ludzkich. Właśnie do tych okolic przed lotem Lewoniewskiego wysłano łamacz lodów „Sadko”.

Czwarta i piąta część lotu (2.568 km.) prowadzi nad Północnym Oceanem Lodowatym. Tu miał Lewoniewski lecieć nad trwałymi, wieloletnimi lodami. Szósty etap lotu to trasa od wyspy Patricia do przylądka Pears Point na północnych wybrzeżach Kanady (769 km.). Dopiero siódma część lotu odbyć się ma nad krainami zaludnionymi. Im dalej na południe, tem więcej lasów i kraj staje się bardziej zaludniony.

Ośma część lotu od rzeki Peace do miasta Seattle wynosi 921 km. Jest to teren górzysty, gdzie samolot musi lecieć nad Skalistymi Górami. Na tym odcinku, na 54-ym równoleżniku, znajduje się linia kolejowa Canadian Pacific Railway.

Wreszcie ósmy etap drogi to trasa Seattle — San Francisco (1.113 km.). Aeroplan leci już nad Stanami Zjednoczonymi. Jest najprzejmniejszą część drogi, ponieważ spłyka się dużo aeroplanów amerykańskich, latarni lotniczych i t. d.

Lewoniewski przeleciał mniej więcej dziesiątą część całej drogi. Największą trudność spodziewano się w czwartej i piątej części lotu. Dla pokonania tych trudności konieczny był techniczny stan samolotu bez zarzutu. Ze względu na to, że Lewoniewski skonstruował pewne braki, postanowił lot przerwać, rozumiejąc dobrze, że poważne, naukowe cele lotu dyktują konieczność rozważań.

Samolot Lewoniewskiego był jednopłatowcem, zbudowanym z metalu. Twórcą samolotu jest

znany konstruktor sowiecki Inż. A. N. Tupolew. Samolot Lewoniewskiego był 25-ym samolotem konstrukcji Tupolewa, dlatego też na skrzydłach widniał znak: „Ant-25”. Motor o sile 950 HP. typu „M-34” porusza trójdziałowy śmigiel. Wszystkie wyroby rosyjskie.

Ciekawe, co wzięł ze sobą Lewoniewski na trzydniowy lot: kilka pieczonych kurcząt, chleb z masłem, suchary i owoce. W specjalnie konstruowanych termosach znajdowała się gorąca herbata z sokiem jagodowym. Termosy badano przed lotem i okazało się, że na trzeci dzień herbata była jeszcze gorąca. Zapasy Lewoniew-

skiego uzupełnił jeszcze 15 tabliczek czekolady, w specjalny sposób wyrobionej, zawierającej orzechy Kola, które jak wiadomo doskonale działają na pokrzepienie nerwów.

Nie zapomniano również o możliwości przymusowego lądowania w Arktyce — w samolocie znajdowały się konserwy i inne suche produkty żywnościowe, obliczone na trzy miesiące. „Żelazna rezerwa” pozostała do następnego lotu Lewoniewskiego z Moskwy do San Francisco, który znów będzie miał punkt wyjścia w Moskwie. Dlatego też samolot Lewoniewskiego zostanie przewieziony z Leningradu do Moskwy.

W śród pis m

W STRONNICTWIE LUDOWYM.

Ostatni numer „Zielonego Sztandaru”, naczelnego organu Polskiego Stronnictwa Ludowego, przynosi na czele zamyślny artykuł, będący echem niedawnego kongresu w Warszawie. „Mileczki Kongres Stronnictwa Ludowego” był właśnie manifestacją jednolitej opinii przedstawicieli chłopskich — pisze „Zielony Sztandar”, poczem następuje biała plama konfiskaty. Dalej czytamy:

„Jesteśmy też świadkami, że i podczas wyborów przytaczającą większość chłopów nie odda swych głosów na kandydatów jej podlegających, że większość chłopów wstrzymała się od udziału w takich wyborach, że i tu opinia chłopstwa, jeśli się jej w urnach lub w protokołach nie stałoby, byłaby równie wyraźna i jednolita jak i na

Kongresie. Obóz sanacyjny doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że w czasie tych wyborów całe społeczeństwo może wydać najwstrząsliwszy, ale zasłużony. Zdaje sobie sprawę z tego, że ilość obywateli, wstrzymujących się od głosowania, może odsonić do reszty tę prawdę, iż sanacja w społeczeństwie jest zniechęcona, że społeczeństwo nie ma do niej żadnego zaufania. Odkrycia tej prawdy sanacja lęka się i dlatego będzie robić wszystko, co się da, aby wśród stronnictwa opozycyjnych wywołać zamęt, łowiąc ich członków lub całe nawet grupy na mandaty.

Nie wierzymy, aby w Stronnictwie Ludowym znalazły się jeszcze jednostki, któreby się dały kupić sanacji za mandat. Nie wierzymy wbrew pogłoskom, rozświecającym tu i ówdzie. Als gdyby się nawet ktoś taki znalazł, to by się na handel wystawił, zostawił wypłyty przez ruchi ludowy poza jego nawias, tak jak się to stało z Michałkiem, Durą, czy innymi, którzy

się sprawie ludowej, za okazaną im przez sanację łaskę, sprzeniewierzyli. Ruch ludowy bowiem to już dziś nie bierna i nieświadoma masa, prowadzona za nos przez przywódców, dokąd dla nich wygodnie, ale to już świadomy swych dążeń i celów nurt społeczny setek tysięcy chłopów. Nurt ten zdobywa stale na swą powierzchnię siły nowe i młode, grzebie zaś lub na brzeg wyrzuca jednostki moralnie zdegenerowane lub wykoślawione. Przeciwnie, jednostki — gdyby się nawet w łonie tego ruchu jeszcze znalazły, biegu jego nie zmieniają.

Te ostre słowa odnoszą się niewątpliwie do pewnych fermentów, jakie ostatnio wywołała w Stronnictwie Ludowym grupa b. posłów, która nawet na komitecie wykonawczym Stronnictwa postawiła wniosek o wotum nieufności dla prezesa Rataja za jego przemówienie na kongresie. Wniosek upadł, ale okazało się, że istnieje wśród niektórych b. posłów odłam, nie mogący się pogodzić z myślą utraty mandatu poselskiego. Wymieniane są nazwiska posłów Malinowskiego, Smółki, Walerona, Noska i paru innych, którzy jakoby mają nawet zabiegać u czynników sanacyjnych o mandaty.

REPERTUAR LETNI

Podnoszono już kilkakrotnie w prasie, że podczas licznych zjazdów, jakie corocznie odbywają się w Warszawie latem, repertuar teatrów jest tego rodzaju, iż przyjezdni nie mają zupełnie możliwości zapoznać się z twórczością dramatyczną z prawdziwego zdarzenia. Świeżo kwestię tę podnosi w „Kurjerze Porannym” Boy-Zeleński z okazji wystawienia przez Teatr Letni jeszcze jednej operetki:

„Pojęcie letniego repertuaru i letniego sezonu trzeba by poddać zasadniczej rewizji. Odmieściliśmy je też po staremu, Warszawa, owej jeszcze z czasów Koszciuszki, kiedy to „magnifiki wyjeżdżali z dziećmi i z tobołami na całe lato na trawę, a „słomiani wdowcy” pocieszały się lekkim repertuarem i „podkaszana Muza”. Ale dzisiaj, kiedy poza skąpym urlopem, letniska siedzą w domu, kiedy Warszawa jest stolicą wielkiego państwa, kiedy letni okres roi się od wycieczek krajowych i zagranicznych, kiedy w mieście bawi niewiele przejeżdżających prowincjonalnej publiczności, kiedy etc. etc.” — owo równanie całego życia teatralnego wdołać do zupełnego kretynizmu, nie wydaje się uzasadnione, jest nawet kontrapuntacją. Wreszcie, przeciwnie, sądzę, że na ów letni sezon należałoby wrócić baczną uwagę; że np. działalność teatru repertuarowego właśnie w tym okresie miała by szczególną rację bytu. Wiem, że to jest połączone z trudnościami; ale od tego przecież mamy TKKT, aby pokonywać takie trudności i wierzymy, że je pokona. A zresztą, czy wystawienie takiego „Szczęśliwego pcha” z orkiestrą, z p. Warszawą, p. Koszusińskim, p. Bodo, siostrami Burckhardt, chórem i całą armią donających aktorów, nie jest połączone z trudnościami i kosztami? Wysiłek z jakim wystawiono w ostatnim sezonie kilka operetek, można by pięknych rzeczy dokazać”.

A. S.

Wody na rzekach opadają

Powódź w tym roku nie grozi

W lipcu r. b. na wszystkich rzekach w Polsce stany wód utrzymywały się na poziomie niższym od średniego stanu rocznego. Porównując je do stanów przeciętnych w lipcu z dziesięciu poprzednich lat zauważono, że w dorzeczu Wisły, Niemna, Dniestru i Prutu stany te pozostawały mniej więcej na poziomie średnich stanów lipcowych, zaś na Warcie i Odrze o kilkadziesiąt centymetrów poniżej tego poziomu. Jedynie w dorzeczu Przeciśi stany wód były nieco wyższe od normalnych. Deszcze, które w pierwszych dniach drugiej połowy lipca nawiedziły północną część Polski, nie miały większego wpływu na stan wód w rzekach. Natomiast opady w dniach 23-im, 24-ym i 25-ym lipca r. b., które przeważnie ogarnęły Małopolskę, o natężeniu przekraczającym 20 mm., a w niektórych miejscowościach nawet 60 mm., wywołały wezbrania na rzekach karpaccich. Kul-

minacje tych wezbrań na Wiśle, Dniestrze i Prucie nie przekroczyły stanów brzegowych. Fala wezbrania na Wiśle osiągnęła stan kulminacji w Krakowie w dniu 25-ym lipca, zaś w Warszawie 29-go tegoż miesiąca i dotarła do morza w dniu 3-im b. m. Następnie deszcze przeniosły się ponownie na wschodnią i północną część kraju, przyczem poziomy wód na rzekach karpaccich opadł.

W ostatnich dniach miesiąca na Dźwinie poziom wody podniósł się około 1 i pół metra.

Ogólne warunki żeglugi w drugiej połowie lipca r. b. były naogół lepsze od warunków przeciętnych w tymże miesiącu z wyjątkiem Warty, która miała stany niższe od przeciętnych.

Początek sierpnia zaznacza się powolnym opadaniem poziomu wód na wszystkich rzekach w kraju.

Zabieranie nieznanych dzieci

w podróż bezpłatną jest zabronione

Dla zapobieżenia, aby w okresie wolnych przejazdów na kolejach dla dzieci w towarzystwie osoby dorosłej, podróżni nie zabierali nieznanych sobie dzieci w podróż bezpłatną, zarząd kolei wydał surowe polecenie, ażeby bilety dokładnie sprawdzali, czy bilety kontrolne dla dzieci są wypełnione i podpisane przez opie-

kunów. Dzieci bez opiekunów i biletów kontrolnych, podpisanych przez nich, nie będą wpuszczone na perony i do pociągów.

Wydano również zarządzenie o usuwaniu ze stacji dzieci proszących przygodnych podróżnych o wzięcie ich ze sobą w podróż bezpłatną.

Zaległości składowe ciągle rosną

Zmora ciężarów ubezpieczeniowych

cięży nad całym naszym życiem gospodarczym

Nie można odbudować gospodarki łataną. Nie da się ożywić obrotu tylko przez łagodzenie przebiegu pewnych procesów gospodarczych, przez odsuwanie momentów komplikujących w dalszą przyszłość. Miło jest wierzyć, albo nawet udawać, że się wie, że w rychłą poprawę — nierównie pożytecznie jest zamiast pocieszenia się wątpliwymi sukcesami w przyszłości, stworzyć warunki takiej poprawy już w chwili obecnej.

Całe nasze życie gospodarcze wegetuje. We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego daje się odczuć kolosalne obciążenie wszelkimi świadczeniami, których rozmiary przewyższają o wiele możliwości ich pokrycia. Przy kurczeniu się obrotów i wzroście (nawet nominalnej) sumy świadczeń dysproporcja staje się coraz ostrzejsza. Co więcej, na gospodarstwie naszym ciąży ogromne zaległości. Z tytułu podatków i ubezpieczeń.

Sprawa zaległości podatkowych została rozwiązana połowicznie i w takich rozmiarach, które w żadnym wypadku nie dają ulg, mogących wzmocnić obrotu.

Gorzej jeszcze jest z zaległościami ubezpieczeniowymi. Wzrost wartości pieniądza faktycznie podniósł wymiar składek, nagromadzone latami zaległości, w swych sumach nominalnych nie odpowiadają wcale temu, co wynosiły kiedyś.

Rozporządzenie z dn. 27 lipca b. r. o ulgach w sprawie spłaty zaległości ubezpieczeniowych nie rozwiązuje sprawy. Moratorium na zaległości odniesiono do 30 czerwca 1936 r. — ujemzenie objęło zaledwie 30 proc. sum. Preniżowanie wpłat przed upływem terminu moratorium jest efektywne, ale realnie nie wiele znaczące. Nie umorzono zupełnie sum, powstałych z tytułu odsetek i kosztów. Sztwiny i skomplikowany mechanizm likwidacji zaległości nie odpowiada warunkom dzisiejszym.

Wielokrotnie powtarzanym argumentem jest, że ubezpieczenia nie mogą rezygnować ze znacznej części swych należności (zaległości), gdyż byłoby to premją dla zalegających, a ponadto łamałobyby kalkulację ubezpieczeń. Argumenty tego rodzaju nikogo nie przekonują. To, że przy pomocy okazanej stu gospodarstwom, warsztatów, które się odczłaja — zyska także jeden, może kilka przedsiębiorstw, które mogłyby ponieść część kosztów — to trudno, lepiej wybrać zło mniejsze. A

co do drugiej sprawy, to przecież ubezpieczenia muszą przystosowywać swą kalkulację handlową do warunków całego gospodarstwa, a nie odwrotnie.

Istotnie składki ubezpieczeniowe, w nominalnej sumie globalnej spadają. W r. 1928 wynosiły ponad 250 milionów zł. (Kasy Chorych), — w r. 1933 już tylko

173 miliony złotych. Od tego czasu spadek dochodów postępuje w dalszym ciągu, mimo wzrastających stawek składowych. O czym to świadczy? O likwidacji (poza innymi przyczynami) szeregu warstwowości, o powstawaniu nowych zaległości ze składek, które nie mogą być zapłacone.

Dobrze jest uświadomić sobie proporcje składek i świadczeń, wypadającą na 1 ubezpieczonego. W r. 1928 na 1 ubezpieczonego wypadało 111,5 zł. ze składek, a natomiast świadczenia na jedną osobę wynosiły 86,2 zł. Ten stan nie mógł być połączony z następnych lat. Kiedy ze składek na jednego ubezpieczonego wypadało 91,3 zł., a ze świadczeń 72,9 zł.

W ogólnym rozrachunku nawet nie licząc „kokosowych lat” ubezpieczenia nagromadziły z nadwyżek poważne rezerwy. Mogłyby one pozwolić sobie na likwidację znacznej części zaległości, gdyby nie polityka lokacyjna zakładów.

Wzrost zaległości składowych z ubezpieczeń sięga ogromnych sum. W r. 1928 wynosiły zaległości 129 milionów złotych, w r. 1933 — 264, a więc wzrosły ponad 100 proc., dziś nawet po skróceniu 30 proc. wynoszą grubo ponad dwieście milionów.

Nie jest to stan normalny, ani pożądany. Obciążenie życia gospodarczego ciężarami, które nawet w razie poprawy koniunktury pochłona nadwyżki dochodów jest błędem, który może bardzo utrudnić wyjście z dzisiejszej sytuacji.

A. S.

General von Schindler

odwołany z Warszawy

Od pewnego czasu krąży w kołach politycznych i dyplomatycznych warszawskich upór, że w Warszawie, general por. von Schindler, ma wkrótce ustąpić z zajmowanego stanowiska i przejść na wyższe stanowisko dowódcy w armii niemieckiej.

Pogłoska ta, jak informuje agencja Press, odpowiada prawdzie. General por. Schindler, piastujący od przeszło dwóch lat stanowisko, pierwszego niemieckiego attaché wojskowego w Polsce, opuszcza Warszawę we wrześniu

roku bieżącego i przejść ma na stanowisko dowódcy korpusu.

Kontentując decyzję niemieckich kół wojskowych, odwołującą z Warszawy gen. Schindlera, zaznacza dobrze w sprawach polsko-niemieckich poinformowany „Der Deutsche in Polen”, organ senatora Panta, że gen. Schindler, pochodzący ze znanej bawarskiej rodziny katolickiej, reprezentował w Reichswerze kierunek przyjaźni zблиżenia i współpracy polsko - niemieckiej. W zawarciu znanych układów polsko - niemieckich sprzed dwóch lat miał gen. Schindler odegrać wydatną rolę.

O łączny wyrok

w sprawach pos. Putka

B. poseł na Sejm i wójt małpolski gminy Chocznia, dr. Józef Putek wniósł do wydziału VIII-go Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie podanie o połączenie wyroków skazujących. Poseł Putek po za wyrokami w sprawie brzeskiej, który został zmieniony aktem łaski Pana Prezydenta, skazany był

jeszcze w dwóch sprawach na karę 6 miesięcy więzienia za przezwrośnięcie w czasie ubiegłych wyborów do ciała ustawodawczego. W myśl procedury karnej dr. Putek zabiega o połączenie wyroków. Sąd Okręgowy wyznaczył rozprawę dla wydania wyroku łącznego na dzień 23 sierpnia roku bież.

Pierwszy kongres

kobiet sowieckich

Niedawno w Sowieciech odbył się pierwszy kongres kobiecej. Wzbudził on tem większą sensację, że doktryna komunistyczna, uznając za niestojącą różnicę płci, tem samem nie uznawała kwestii kobiecej. Inicjatywa kongresu wyszła ze strony Stalina, który kobiecie zamierza dać godne stanowisko w społeczeństwie, bardziej właściwe jej naturze. Na kongresie zaszedł charakterystyczny wypadek: zrodnie z tradycją bolszewicka delegatka chciała wybrać Stalina prezesem honorowym kongresu, lecz skądinąd dano im do zrozumienia, że „towa-rysz” Stalin uznaje się za niekompetentnego w sprawach, które

re będą omawiane na kongresie, a więc delegatki mają kierować się własnym rozumem.

Na kongresie było omawiane zagadnienie „Jak przywrócić kobiecie jej pociągającą osobowość i jak nauczyć ją zapoznanej nauki gospodarstwa we własnym domu, czyniąc go przyjemnym dla męża”. Sowiecka „Prawda” znalazła na to krótką receptę: aby kobieta sowiecka była prawdziwą kobietą, musi umieć uzgodnić własne prowadzenie się z doktryną Lenina, dostosowaną do genjalnych wskazań Stalina. Czy to społeczeństwo Stalina da zdrowe moralne rodziny, to kwestia. (KAP.).

Represje czechosłowackie

wobec dziennika polskiego i niemieckiego

MORAWSKA OSTRAWA, 8. 8. (PAT.). Kofiskowany codziennie „Dziennik Polski”, dla ochrony przed olbrzymimi stratami materialnymi od kilku dni w miejsce własnych artykułów przedrukowywał ze stenogramów parlamentu praskiego mowy poszczególnych posłów. W myśl konstytucji czechosłowackiej stenograficzny tekst tych przemówień nie może ulegać konfiskacie. Mimo to cenzura policyjna skonfiskowała stenogram przemówienia węgierskiego posła dr. Stüllö.

MORAWSKA OSTRAWA, 8. 8. (PAT.). Władze czechosłowackie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt”, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina.

Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt” był dziennikiem, założonym na miejsce zawieszono przez władze czechosłowackie „Deutsche Post”.

Masoneria w Niemczech

BERLIN 8.8. (PAT.). „Łoże masonskie starych Prus”, których s. p. Gustaw Stressemann był członkiem, zostaną rozwiązane wobec niemożności pogodzenia ideologii masonskiej z ideologią narodowo - socjalistyczną. Wielka loża saskońska w Dreźnie i wielka loża „Ogniwo braci niemieckich” w Lipsku również zostaną rozwiązane.

Przemycił z Niemiec

majątek swój w worku szmat

LWÓW, 8.8. — Jak donoszą ze Stanisławowa, żydowi tamtejszemu, Henrykowi Lessingowi, który od szeregu lat mieszkał w Niemczech, zajmując się eksportem szmat i galanów do Polski, udało się przemycić do rodzinnego miasta większą gotówkę, którą niewątpliwie skonfiskowałyby mu

władze hitlerowskie. Przeczuwając, że prędzej, czy później dostanie się do obozu koncentracyjnego i chęć wrócić do Polski, Lessing układował wśród szmat worek wypełniony kosztownościami i gotówką, który szeszał się został przewieziony w transporcie do Stanisławowa, gdzie Lessing, który przez zieloną granicę prześladał się do Polski, odebrał swój majątek.

Podróżuj samolotem